

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Plotkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiec. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Morderca śp. kuratora Sobińskiego aresztowany.

Jest nim Wasyl Atamańczuk, którego ujęto w chwili przekraczania granicy czeskiej.



ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI

Sędziwy i zasłużony nestor piśmiennictwa polskiego, laureat literackiej nagrody m. Łodzi, napisał ostatnio dramat w 5 aktach p. t. „Kościuszko” i drugi tom „Historji chłopów w Polsce podległej” oraz robi przygotowania do nowego dzieła p. t. „Pamiętnik mojej myśli”.

Przed nowymi nominacjami w armji.

Gen. Rybak ma zostać szefem sztabu generalnego.

Warszawa, 6 kwietnia. — Prasa lansuje pogłoskę, że szefem sztabu generalnego ma zostać generał dywizji Rybak, były dowódca okręgu korpusowego w Brześciu nad Bugiem, obecnie jeden z inspektorów armji. — Dotychczasowy szef sztabu generalnego generał Piskor ma zostać inspektorem armji.

Dowództwo O. K. w Brześciu objąłby generał Kessler, obecny komendant wyższej szkoły wojennej, na które to stanowisko powołany byłby generał Kutrzeba.

Co powiedział kosooki wróg bolszewizmu redaktorowi politycznemu „Matina”?

(Od własnego korespondenta).

Paryż, 6. 4. — Bawiący w Pekinie redaktor polityczny Matina, nadesłał swemu dziennikowi rozmowę, jaką miał z dyktatorem północnych Chin, Czang-Tso-Linem, wrogiem bolszewizmu.

Czang-Tso-Lin ostrzega, że o ile bolszewicy zwyciężą w Chinach, to rozprzestrzenia się na całej kuli ziemskiej. Jedynym ratunkiem — twierdzi Czang-Tso-Lin — to wspólne wystąpienie zbrojne Francji, Polski i Niemiec przeciwko bolszewikom.

którzy wypędzeni z Europy z łatwością zostaną pokonani przez niego w Azji.

Lwów, 6. 4. — Na pograniczu czechosłowackim w powiecie dolinańskim ujęto poszukiwanego w całej Polsce trzeciego ze sprawców zamordowania ś. p. kuratora Sobińskiego — Wasyla Atamańczuka, z którego ręki bezpośrednio padł ś. p. kurator.

Aresztowanie nastąpiło w romantycznych okolicznościach, dosłownie w chwili przekraczania przez Atamańczuka granicy polskiej. Atamańczuk został pod silnym konwojem wysłany wczoraj pociągiem ze Stryja do Lwowa.

Zdolaliśmy stwierdzić we Lwowie, że istotnie przewieziono ze Stryja przy zachowaniu największej ostrożności Atamańczuka oraz jego czterech towarzyszy w tem dwie kobiety.

Pozatem władze lwowskie otaczają sprawę tajemnicą i odmawiają wszelkich wyjaśnień.

We Lwowie przedsięwzięto w związku z tą sprawą rewizję i aresztowania wśród Ukraińców.

Przez aresztowanie Atamańczuka zostało uzupełnione śledztwo w sprawie zamordowania ś. p. Sobińskiego. Brak osoby jego stanowił

poważną lukę w śledztwie, a bezowocne poszukiwania za nim w ciągu kilku miesięcy zrodziły przypuszczenie iż potrafił on uciec zagranicę.

a tem samem zachwiać fundamentem śledztwa, prowadzonego przeciwko współsprawcom mordu, braciom Werbvekim.



P. ALEKSY RZEWSKI

nowy starosta łódzki, obejmie w piątek urządowanie.

Nowy projekt wprowadzenia liczników telefonicznych

nie zyskał aprobaty ministra poczt i telegrafów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 4. — Specjalna komisja rzeczoznawców przy Prezydium Rady Ministrów powołana do zbadania projektu wprowadzenia liczników telefonicznych,

wystąpiła z własnym projektem, który akceptuje wprowadzenie liczników jednak że zarazem

dzieli telefony na trzy grupy: Grupa I-sza telefony prywatne. Według tego projektu posiadałaby maksimum

rozmów 200 miesięcznie, (a nie 600 jak donosi jedno z dzisiejszych pism łódzkich). Każda dodatkowa rozmowa kosztowałaby 8 groszy.

Grupa II-ga: telefony władz, prasy i instytucyj gospodarczych, maksimum rozmów 400 miesięcznie.

(dziennik łódzki podał 1.200). Każda dalsza rozmowa kosztowałaby 6 groszy.

Grupa III-: telefony w lokalach publicznych. Maksimum rozmów

600 miesięcznie,

a nie 1.800 jak dalej donosi owo pismo łódzkie. Każda dodatkowa rozmowa kosztowałaby 20 groszy, z tego

5 groszy na bezrobotnych. Taryfa ta odnosiłaby się tylko do Warszawy i Łodzi.

W innych miastach zastosowana była by podwyżka opłat do 20 złotych.

Minister poczt i telegrafów, Miedziński, projektu tego nie zatwierdził i polecił opracować normy, któreby nie powodowały podwyżki większej niż 10 procent w stosunku do obecnych opłat telefonicznych i powiększały maksimum rozmów.

Samobójstwo sekretarza urzędu stanu cywilnego w Toruniu

Toruń, 6. 4. — Starszy sekretarz urzędu stanu cywilnego Koziński, którego rozprawa sądowa o nadużycie rozpocząć się miała wczoraj rano popełnił samobójstwo dwoma wystrzałami z rewolweru.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nowa ordynacja wyborcza

do samorządów w Małopolsce Wschodniej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 4. — W ciągu dni 10-lu wydany będzie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej,

wprowadzający nową ordynację wyborczą do samorządów w Małopolsce Wschodniej, stanisławowskiej i tarnopolskiej.

Na podstawie tej ordynacji wojewodowie wymienionych województw rozpiszą narychmiast wybory do ciał samorządowych wszystkich miast.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,48
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,08
Szwajcaria	172,15

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,93
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,75
Złoty	57,80
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,93
W dławaniu	8,92

Tendencja spokojna. Podaż i popyt.

Z zawodów Turyści — Ł. K. S.



Moment pod bramką Turystów. Fot. Aleksander Meyer.

Sprawca tajemniczych morderstw w pociągach został schwytany.

Bandyta Staśkiewicz za zbrodnie stanie przed sądem doraźnym.

Białystok, 6 kwietnia. — W swoim czasie donosiliśmy o

dwóch tajemniczych zabójstwach, dokonanych w nocy na 26 lutego b. r. w wagonach kolejowych na osobach urzędnika dyrekcji lasów w Białowieży,

inż. Stanisława Gadomskiego i kupca białostockiego Efraima Wajnszteina. Zabójstwa te zostały dokonane na dwóch różnych odcinkach kolejowych; w obu wypadkach trupy zamordowanych zostały wyrzucone przez okno.

Sledztwo w sprawie tych potwornych morderstw nie dawało w ciągu dłuższego czasu żadnych wyników. W sprawie Wajnszteina policja w Wołkowysku w ciągu ubiegłego tygodnia przyszła nawet do wniosku, że miało tu miejsce nie zabójstwo, lecz

nieszczęśliwy wypadek i że Wajnsztein wypadł z wagonu wskutek nieostrożności.

Tymczasem urząd śledczy w Grodnie, tępiąc bandytów za napady rabunkowe na terenie powiatów wołkowyskiego i grodzieńskiego ujął Władysława Staśkiewicza, Jana Woźnicę, Józefa i Stanisława Pajkowskich. Dowiedziawszy się o zatrzymaniu tych bandytów, dwaj wywiadowcy policyjni, znajdujący się w Wołkowysku i prowadzący tam śledztwo w sprawie tajemniczych morderstw w wagonach, przybyli niezwłocznie do Grodna i

na zasadzie rysopisów, podanych przez konduktorów o pasażerach owej fatalnej nocy, poznali w Staśkiewiczu sprawcę zabójstwa inż. Gadomskiego.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań przez kierownika grodzieńskiego urzędu śledczego p. Brzezicka i wywiadowcę z Białegostoku p. Chojnowskiego,

przyznał się Staśkiewicz do dokonania zabójstwa nie tylko inż. Gadomskiego, ale i Wajnszteina.

Według zeznań zabójcy morderstwa te miały przebieg następujący:

Staśkiewicz wyleciał z Brzostowicy Wielkiej pociągiem do Wołkowyska. W drodze, na stacji Andrzejówce, spacerując na peronie zauważył on w przedziale III klasy

samotnego pasażera. Pasażerem tym był Wajnsztein. Kiedy pociąg ruszył, Staśkiewicz wszedł do tego przedziału i na trzecim kilometrze od stacji

uderzył Wajnszteina w głowę

3-funtowym odważnikiem umocowanym na skórzanym pasku. Wajnsztein padł na ziemię, Staśkiewicz zaś otworzył drzwi i

wyrzucił Wajnszteina na tor

wraz z jego walizką.

Nie dojeżdżając do Wołkowyska, Staśkiewicz zeskoczył z pociągu

i począł szybko iść z powrotem ku swej ofercie, chcąc zrewidować zawartość jego kieszeni i walizki. Znalazł jednak przy zamordowanym tylko paczkę papierosów i modlitewnik. Staśkiewicz wszystko to pozostawił na miejscu.

„Zdjmując tylko z zamordowanego kalosze, które włożył na swe zniszczone obuwie.

Ponieważ zdążyła się zbliżyć jakaś sylwetka, Staśkiewicz szybko uciekł i ukrył się pod mostem. Wkrótce przejechał przez most pociąg towarowy. Staśkiewicz wskoczył do pociągu i przybył w ten sposób do Hajnówki.

W Hajnówce Staśkiewicz kupił bilet do stacji Czeremchy. Po przybyciu do Czeremchy, Staśkiewicz zauważył w wagonie II klasy śpiącego samotnego pasażera inż. Gadomskiego, przykrytego paltem. Walizka leżała na górnej półce.

Staśkiewicz powziął plan zamordowania również Gadomskiego i nabył bilet na dalszą jazdę od stacji Czeremchy do st. Nurzec. Początkowo wszedł on do wagonu III klasy, skąd w biegu pociągu

przeszedł on do przedziału II klasy, w którym znajdował się Gadomski i tym samym odważnikiem

zamordował śpiącego uderzając go celnie w głowę. Staśkiewicz zrewidował zamordowanego w wagonie, zabrał bekięszkę, srebrną papierosnicę, zegarek i 30 złotych poczem między st. Nurzec a Siemiatycze,

wyrzucił trupa z wagonu. Następnie morderca wrócił do przedziału III klasy. Tu spotkał go konduktor i zapytał o bilet. Staśkiewicz

uderzył konduktora w pierś i wyskoczył z pedzającego pociągu. Przy wyskakiwaniu spadł mu jeden kalosz z nogi. Kalosz ten znajduje się w posiadaniu policji.

Staśkiewicz ma na sumieniu jeszcze pięć napadów bandyckich, dokonanych wspólnie z pozostałymi zatrzymanymi. Wszyscy aresztowani staną wkrótce przed sądem doraźnym w Grodnie.

Ostatnie chwile szpiegów, straconych w Toruniu.

Toruń, 6. 4. — Władze wojskowe poza osobami urzędowymi

nie dopuściły nikogo na miejsce stracenia Urbaniaka i Piątka. Skazańcy po przybyciu na miejsce byli zupełnie spokojni. Ostatnie słowa padły z ust towarzyszącego im księdza, podczas przemówienia którego skazańcy

szeptali słowa modlitwy. Sami podeszli do stupków, odrzucili kapelusze i żołnierze przywiązali ich i

zawiazali im oczy.

Główny dyrektor „Ulenu“ w Częstochowie.

Z Częstochowy donoszą: W mieście naszym od niedzieli bawi naczelny dyrektor T-wa „Ulen“ w Nowym Jorku,

p. Thomas S. Shepperd.

P. Shepperd przyjechał do Europy na dłuższy czas w celu dokładnego zapoznania się ze stanem

robót, prowadzonych przez Tow. „Ulen“ w Polsce Grecji, Włoszech i Hiszpanii.

W Polsce zabawił on dni 10. W dniu wczorajszym główny dyrektor „Ulenu“ po złożeniu wizyty w magistracie udał się na zwie dzenie robót.

roboć, prowadzonych przez Tow. „Ulen“ w Polsce Grecji, Włoszech i Hiszpanii.

W Polsce zabawił on dni 10. W dniu wczorajszym główny dyrektor „Ulenu“ po złożeniu wizyty w magistracie udał się na zwie dzenie robót.

Czterej oficerowie

odkomenderowani zostali do państwowej służby cywilnej.

Najnowszy „Dziennik Personalny“ M. S. Wojsk. ogłasza przeniesienie służbowe czterech wyższych oficerów do cywilnej służby państwowej.

Major-intendent Górecki Adam odkomenderowany został z dep. III min. spr. wojsk. do prezydium Rady ministrów.

Major Dziadosz Władysław z 30 p. p. i major Rutkowski Aleksander przeniesieni zostali z Bao-

nu manewrowego w Rembertowie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Oficerem łącznikowym między ministerstwem spraw wojskowych a ministerstwem przemysłu i handlu został mianowany major sztabu gener. dr. Bolesław Pikusa, dotychczasowy kierownik referatu w departamencie przemysłu wojennego ministertwa spraw wojskowych.

P. p. Sochacki, Klarner i Ossowski kandydatami na stanowisko dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, 6. 4. — „Robotnik“ donosi, że na stanowisko dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego

Poseł niemiecki prosi o zmianę nazwy biskupstwa śląskiego na biskupstwo katowickie.

Rzym, 6. 4. — Poseł niemiecki przy Watykanie wniosł prośbę o zmianę nazwy biskupstwa śląskiego na biskupstwo katowickie, a to z po-

wodu mylnych interpretacji. Jakoby część niemieckiego Górnego Śląska należała do biskupstwa śląskiego.

Krwawa zagadka nocnego pociągu pośpiesznego. Tajemnicza para samobójców.

On: J. M. — Ona: I. A.

Z Częstochowy donoszą: Poranna prasa podała wiadomość z Częstochowy o samobójstwie dwójga młodych podróżnych w wagonie II klasy pociągu pośpiesznego Kraków — Warszawa.

Młody, około 24-letni mężczyzna padł w wagonie od samobójczej kuli. Towarzyszka mu przystojna kobieta lat około 20 żyła jeszcze, skończyła dopiero o godz. 4 i pół po poł. w szpitalu w Częstochowie.

Zwłoki obojga przewieziono następnie do kostnicy, gdzie pozostaną aż do całkowitego wyświe tlenia sprawy.

Istnieje prawdopodobieństwo, iż oboje samobójcy pochodzili z Warszawy, a w każdym razie w ostatnich czasach przebywali w Warszawie. Wskazują na to niektóre rzeczy, znalezione przy samobójcy, jak np. bilety tramwajowe warszawskie, dwa bilety do kinoteatru „Stylowy“ oraz torebka papierowa ze składki kolonjal nego firmy Radke (ul. Chmielna), znaleziona przy samobójczyni.

Dochodzenia policji utrudnia okoliczność, że pa ra samobójców

pozbyła się celowo wszelkich dokumentów i notatek. Jedno nie ulega wątpliwo ści, iż wsiadali do pociągu z całą świadomością, że będzie to ich ostatnia przedśmiertna podróż.

Przy samobójcy znaleziono wymowną notatkę. W niezapisanym notesie na jednej kartce zanoto wane były stacje kolejowe: Maczki, Zabkowiec, Łazy i Nierada. Przy Łazach był

postawiony krzyżyk. Nierada była przekreślona. Wybór więc padł na Łazy, jako na miejsce wykonania powziętej wspól nie decyzji.

Samobójca ma wygląd człowieka inteligentne go. Jest to szczupły młody blondyn z odzieniem ryżawym, oczy piwne, jasne, nos regularny, ostry. Koszulę miał białą w niebieskie pa ski, garnitur marynarkowy granatowy, palto czar ne z kołnierzem fokowym, kapelusz miękki koloru „marengo“ oraz półbuciki lakierki.

Na palcie jego znaleziono monogram J. M.

Samobójczyni jest blondynka, włosy ma obcię te, twarz okrągła, nos nieco zadarty, oczy piw ne ciemne. Była ubrana w ciemną, gustowną suk ienkę, pończochy czarne i także pantofelki. Pal to miała brązowe, kołnierz z futerkiem tego sa mego koloru, kapelusz koloru wiśniowego,

nabyty w Warszawie. Na rękę miała samobójczyni bransoletę ze zło ta amerykańskiego z rancikami w formie listka koniczyzny, na szyi sznur limitowanych pereł fran cuskich.

Na bieliznie jej odnaleziono litery I. A. Śledztwo prowadzi wspólnie władze policyjne w Częstochowie i Warszawie.

Telefon Warszawa --- Moskwa otwarty będzie w listopadzie r. b.

Moskwa, 6. 4. — Prace około uruchomienia bezpośredniego połączenia telefonicznego Moskwy i Leningradu z Berlinem są w pełni.

W budowie jest kabel telefoniczny z Moskwy do Warszawy,

gdzie linja ta ma uzyskać połączenie z istniejącym kablem Warszawa — Berlin. Otwarcie nowych linii spodziewają się w listopadzie b. r.

Święto sadzenia drzewek. Radość wśród młodzieży szkół powszechnych.

Z Pabjanic telefonują: W dniu wczorajszym w Pabjanicach rozpo częło się

święto sadzenia drzewek. Święto to trwać będzie 3 dni. Sadzeniem drze wek zajmuje się

młodzież szkolna szkół powszechnych, pod przewodnictwem nauczycieli i sił fachowych miejscowego ogrodnictwa.

Z drzewiono zostaną ulice: Złota, Górna, Siem kiewicza i Nowy Świat.

Święto zakończy się w czwartek b. tygodnia

Oblawa w krzakach parku dała dobry połów.

Z Pabjanic donoszą: Służba parku miejskiego nad Dobrzyńką w Pa bjanicach zauważyła, że od pewnego czasu wie czorami po ustronnych alejach parku snują się

rozmaite podejrzani osobnicy, którzy na widok policji względnie dozorców par ku ukrywają się w krzakach. Prócz tego stwier dzone, że parki miłosne zbyt czule tuła się na lawkach.

Zarząd parku chcąc położyć kres temu wszyst kiemu zawiadomił policję.

Zarządzona wczoraj oblawa dała niespodzie wane wyniki. Policja

zatrzymała kilkanaście podejrzanych osób, z czego znaczny procent przypadł na złodziei. Zatrzymano również kilka wesółych dżewcyń, pomiędzy innymi Eugenję Brzozowską, która przed paru tygodniami jacyś osobnicy

poranili na cmentarzu katolickim, o czem już donieśliśmy.

Twarde ciemię nożownika. Zażarta bójką przed karczmą.

W dniu wczorajszym mieszkańcy wsi Wiskit no, gminy Chojny, powiatu łódzkiego byli świad kam

krwawych porachunków osobistych zakończonych niemal morderstwem.

De restauracji Emmy Kaufmanowej weszło kilka mężczyzn, pomiędzy którymi znajdowali się dwaj znani nożownicy

Wiktor Kleta i Walenty Barłoga, obaj zamieszka li w Wiskitnie. Po kilkunastu kłótszkach poniedrzy piąkami wywiązała się zażarta bójką, która z restauracji przeniosła się na drogę.

Błysnęły noże. Barłoga, karany już rokiem więzienia za nożowni ctwo, swój długi nóż wpechnał całą siłą w ciemię Kleta. Ostrze jednak złamało się i

część stali utkwiła w głowie nieszczęśliwego, który brocząc obficie krwią upadł na ziemię.

Kleto przewieziono do szpitala w Łodzi, gdzie walczy ze śmiercią. Zawezwana na miejsce poli cja przeprowadziła dochodzenie, kilku uczestni ków krwawej rozprawy aresztowano. Głównego

nożownika w dniach najbliższych zostanie, prze wieziony do więzienia śledczego w Łodzi.

Nie prezydent Cynarski lecz wiceprezyd. Groszkowski reprezentował magistrat Łodzi na konsekracji J. E. ks. biskupa Tomczaka.

W onegdajszym numerze wymieniliśmy w opisie uroczystości konsekracji biskupa-sufragana łódz kiego J. E. ks. dr. Tomczaka, jako reprezentanta Łodzi p. prezydenta Cynarskiego. Magistrat miasta reprezentował w rzeczywistości p. wiceprezydent Groszkowski, albowiem p. prez. Cynarski z powo du udziału w Komitecie nagrody literackiej z Ło dzi nie wyjeżdżał.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego“.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym nume rze „Echa“ na stronicy 8-iej w ogłoszeniu kina „Odeon“ zamiast słów:

„Czy powinniśmy milczeć“ zauważą umyślną zmianę:

„Czy winniśmy milczeć“ czyli zmienione słowo:

„powinniśmy na winniśmy“ zgłosza się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Za wadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do go dziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Nasi Czytelnicy znowu zaczynają grzeszyć brakiem uwagi. Wczoraj nikt nie zgłosił się po premję.

Uważnie więc czytać i przechowywać numery do następnego dnia!

Numer premijowy ważny jest tylko do następnego dnia, godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

Psychologia starzejącej się kobiety.

Dla pięknej kobiety utrata młodzieńczej urody jest największym nieszczęściem.

Jest to temat nie w porę i niemily ponadto dla tych, których dotyczy! Mniej niż kiedykolwiek chcemy wiedzieć o starości

a wszelkie dane mówią za tem, że następne pokolenie cieszyć się będzie dłuższym okresem młodości, niż dzisiejsze, jeśli nauka na polu profilaktyki, zapobiegającej starzeniu się czynić będzie nadal coraz większe postępy.

Już dziś rzuca się w oczy jak mało mamy brzydkich, łagodnie się wyraziwszy, nieponętnych kobiet.

Mimo wszelkie zdobycze nauki oraz zmianę warunków życiowych, sprzyjających zachowaniu młodości, wybije jednak — wcześniej czy później — ta nieodwołalna i ciężka dla kobiet chwila, kiedy ostatni ślad młodości bezpowrotnie ulatuje.

Dziwna rzecz, doprawdy, że poza Karin Michaelis, jedynie mężczyźni dotychczas próbowali wnikać w psychikę starzejącej się kobiety.

„Starość jest piekłem dla kobiet” woła Larocheoucauld, Goya zaś, wielki malarz hiszpański, który tyle ponurych obrazów stworzył, najbardziej ponury ze wszystkich, przedstawiający dwie robiące pończochy, plotkujące i odstraszaające brzydkie kobiety, zatytułował:

„Jak się starzeją”. Powiadają, że karykatura ta chciała dotknąć próżną królową Marię Luizę, która według zdania Napoleona, mając lat sześćdziesiąt

ubierała się jak młoda panienka. W każdym razie zbliżając się czy dokonane już stadium wkroczenia w obręb starości jest punktem zwrotnym w życiu stokrotnie bolesniejszym dla kobiet ładnych, aniżeli dla tych, które w młodości nie grzeszyły zbyt wielkim wdziękiem kobiecym, albo też

wcale go nawet nie posiadały. Piękna kobieta ma świat cały u swoich stóp. Nie też dziwnego, że miłość, która wzbudza hołdy, których jest przedmiotem, uwielbienie, cześć niemal, któremi jest otoczona, wywiera na nią pewien wpływ. — Wzrok jej, gesty, obejście, mowa nabierają specjalnych cech tworzących t. zw. „maniery” pięknej damy, których urok trwa tak długo, póki jest piękna i młoda, lub co prawie na jedno wynosi, póki potrafi oddziaływać na otoczenie młodzieńcze.

Pierwowzorem czczonej piękności kobiecej, której sztuka utrzymywania młodości osiągała rezultaty, nieosiągalne dziś na wprost, jest Ninon de Lenclos. Kiedy miała 70 lat, własny jej syn, nie

znający do tego wieku swej matki, zakochał się w niej po uszy; w 80-tych latach zbiegała jeszcze trofea erotyczne, jeśli mamy kronikarzewi i w tych sprawach dawać wiarę.

Opowiadają to samo o pewnej arystokratce francuskiej, która przed dwunastu laty zaledwie zamknęła oczy na zawsze

gajająca rolę. W każdym jednak razie dla brzydszych kobiet jest to procedura o wiele łatwiejsza do przetrwania.

aniżeli dla pięknych, dla których jest ona najczęściej jednoznaczna z... wypędzeniem z raju.

Bywają ładne i brzydkie stare kobiety.

Przewidujący mężczyzna.



Ona: — Jeżeli mnie porzucisz, skoczę do tego stawu...
On: — Miej litość nad rybkami. Umarłyby wszystkie ze strachu na twój widok.

po spędzeniu kilku ostatnich lat samotnie w czterech ścianach swego domu, nie chcąc ludziom

pokazać swego zestarzałego oblicza. Nie dość na tem: wszystkie zwierciadła w mieszkaniu zawieszala firankami, a żeby te najokrutniejsze z prawdopodobnych nie były świadkami jej zanikłej piękności.

Przeście od młodości do starości nie u wszystkich kobiet ma jednakowy przebieg: właściwości umysłu, duszy i serca oraz warunki życia

odgrywają pewną a nieraz nawet rozstrzy

Jest to zjawisko bardzo często spotykane w życiu. Niejedna kobieta zwycięsko wychodzi z walki z brzemieniem lat i zachowuje swą urodę do

końca niemal życia,

podczas gdy inna przekwita nader szybko, już w młodzieńczych latach, mając w sobie zadatki przedczesnej starości. — Nierzadko bywa też inna przemiana, na którą sobie kaprys natury nieraz pozwala: brzydkie kobiety

ładnieją pod wpływem lat,

zdecydowane zaś i czczone piękności schodzą bardzo prędko z piedestału.

Rylec starości obfituje w magiczne znaki. Może łagodzić, wyrównać, stuszczać i zaostrić, podnieść i zniweczyć. Siwe włosy

dodają nieraz uroku twarzy, która nigdy go nie miała; osre rysy miękną i szlachetnieją na starość. I przeciwnie: stylowe twarze o czystych i regularnych rysach stają się ostre, surowe, wywierając bardzo niemiłe, odpychające nawet wrażenie na otaczających.

Tu właśnie wielką rolę odgrywają duchowe i umysłowe właściwości danej jednostki, jak również — i to w znacznym stopniu — warunki życiowe.

Szczęśliwe lub nieszczęśliwe przeżycia, życie bogate w treść lub też ubogie, samotne i zgorzkniałe oddziaływują bardzo rozmaicie i dlatego mężatki, wdowy, niezamężne, a choćby nawet nigdy nie Kochane kobiety nie jednakowo reagują i przewyciężają okres starzenia się.

Dzisiaj jednakże żyjemy pod znakiem nie ublaganej i

zawziętej walki o młodość, której granice przesunięto daleko. Sztuczne środki upiększające nietylko że nie są wzbudzone, lecz stanowią integralny i nie odłączny warunek mody. Odświeżająca toaletę twarzy dokonują się o każdym czasie i w każdym miejscu. Róż i puder to dziś nie tajemnica szufladki w ubieralni.

Atrybuty starości w rodzaju zarzutki i kapturka dawno już znikły ze składów galanterijnych zastąpione poczęści przez spódniczki, z której długością jednakże liczą się kobiety. Dojrzałe i przejrzałe zachowują pod tym względem miarę — z musu więcej bodaj, niż z dobrej woli — dłuższą bowiem lub krótszą spódniczka może dużo zdradzić, ale też i

niejedno ukryć!

Najgorzej jest z pewną liczbą starzejących się kobiet, które nie mogą zapomnieć; nie zawieszają lustra firanką jak owa księżniczka francuska, ale też nie się od niego nie uczą i nie decydując się na krok stanowczy — rozbrat z przeszłością — trwają

nietylko przy młodzieńczym stroju, ale co gorsza, przy wyżej wspomnianych manierach młodzieńczych czyli zachowaniu. Nie orientując się, że uśmiech ich, zalotne spojrzenie, chód i gesty młodociane nie są już na czasie narażają

się tylko na śmieszność. Mężczyzna rzuci takiej kobiecie jeszcze czasem jałmużnę w postaci komplementu lub dwuznacznego uścisku dłoni, ale w duchu

sztydzi ze „starej dziewiatki”.

Jednym słowem umieć w porę się zatrzymać i nie czekać aż inni powiedzą: „stój”, jest to hasło konieczne w tym wypadku, jak w każdym innym: w polityce, w sztuce i we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego.

DUVERNOIS.

Deszczowy dzień.

Pan Desormeaux schronił się przed deszczem do bramy. Wybierając się w odwiedziny do pani Cosecante, był wystrojony okazale. Miał cieniutkie lakierki, jedwabne skarpetki, spodnie kraciaste, żakiet z naszytymi wylogami, jedwabny krawat barwy lilas z wpiętą węł perła, nowy melonik, tudzież rękawiczki niemal białe wskutek ciągłego ich prania. Dopelniała całości poczciwa różowa twarz starannie odświeżona, czyściutko wygolona, ozdobiona równym, szpakowatym wąsikiem oraz brwią, niesamowicie nastroszoną nad zgola niewinnymi oczami. Pan Desormeaux doznawał miłych wrażeń komfortu i zadowolenia z samego siebie, gdy ulewa zmusiła go do szukania schronu, przeobraził się w jednej chwili, wyglądał, jak biedak wygnany i zabiegający o względy pierwszego lepszego przechodnia.

Nieborak ruszył w drogę, podskakując w pozycji, zalecanej przez mistrzów onestep'a, mianowicie z korpusem pochylonym naprzód i potrząsając rytmicznie ramionami. W ten sposób — od bramy do bramy — dotarł do nieruchomości, której widok dodał mu otuchy; przypomniał sobie bowiem, że tu mieszka jego przyjaciel Chadec. Otworzyła mu drzwi gospodyni o mętnej wejrzeniu.

— Dzień dobry pani. Co za paskudna pogoda! Czy zastałem pana Chadec'a?
— Nie wiem. Pójdę zobaczyć.
— Jestem jego przyjaciel, Desormeaux.

Typowa sługa kawalera ogłupiała od licznych a sprzecznych poleceń, dotyczących się jego obecności w mieszkaniu. — „Jeżeli Emila niema — kombinował pan Desormeaux — ta megiera nigdy nie zgodzi się, bez rozkazu swego pana, na wypożyczenie mi parasola. Obsłużmy się sami!” Na metalowej podstawie w kącie przedpokoju kupiły się w zbitą gromadę laski, spicruty, kijki do golfa, olbrzymi deszczochron z roku 1830 oraz parasol z rączką szyldkretową. Ten właśnie stał się łupem pana Desormeaux.

— Pan wyszedł — oznajmiła stara gospodyni przydreptawszy z powrotem do przedpokoju.

— Proszę mi powiedzieć, że przyjdę jeszcze jutro i że mu odniosę wiadomy przedmiot.

I pan Desormeaux wyszedł, tuląc do serca podstępnie zdobyty parasol. Stanął na ulicy, zachnął się z pewną irytacją; ulewa minęła, niebo zaczynało się nawet rozjaśniać. Pan Desormeaux pocieszył się nadzieją, że to tylko chwilowa pauza. W przedpokoju pani Cosecante przejrzał się w zwierciadło, stwierdził, że wygląda nienagannie i wkroczył do salonu. Towarzystwo nie było liczne, ale za to — ponu-

re. „Nie wiedzie mi się dzisiaj. Lepiej byłbym uczynił pozostawszy w domu” — po myślał pan Desormeaux. Byli tam tylko rodzice pani oraz jeden z owych klasycznych, pogrzebowo uroczystych wujów, wydobywanych z cienia jedynie z okazji jakiejś katastrofy. Pan Desormeaux doznał wrażenia, że zastał radę familijną i że przeszkadza wszystkim z wyjątkiem uroczej pani Cosecante, która powitała go, jak się wita pożądaną dygresję.

— Co pan woli: herbatę, muszkat, malagę, czy kawę mrożoną? — zapytała.

— Wyznaję, że waham się między muszkatem a kawą mrożoną.

— Co za pech! Mam tylko herbatę!

— Niezbyt zabawne, moje dziecko! — stęknął wuj-karawaniarz. — Cóż za płochosć!

Po upływie dziesięciu minut pan Desormeaux, dławiaczy się w tej atmosferze niezgody, pożegnał się. Znalazłszy się na ulicy, skontaktował równocześnie dwa fakty: że ulewa rozpoczęła się na nowo, tudzież, że zapomniał zabrać parasol Chadec'a. Z rezygnacją wgramolił się z powrotem na piąte piętro i zatrzymał się chwilę pod drzwiami. Rodzina zgromadzo na teraz w przedpokoju kłóciła się w naj lepsze. Słyszał urywki zdań: „Niepodobna nie zarzucić... nic. — Wiecznie poza do mem... — Nieznośny... ustawiczne skargi. — Ale nie, pani! — Nie obawiaj się, córucho no. — Mówcie konkretnie! Konkretnie, do pieruna! — Pański klub... — Jej dancino...”

Pan Desormeaux zadzwonił. Cisza zapanała natychmiast. Pan Cosecante sam drzwi otworzył. Intruz oświadczył:

— Przepraszam stokrotnie. Zostawiłem u państwa swój parasol!...

— Niech go pan zabiera — mruknął pan Cosecante, snać odrzucając przez resztkę uprzejmości.

— O, to ten!

— Nie! To jest parasol mojej żony.

— Pan się myli, przed gościnną pożyczę leń go od Chadec'a, a właściwie, przyznam się, że zabrałem go bez ceremonii podczas nieobecności Emila...

— Jesteś pan tego pewny? — ryknął pan Cosecante.

— Ależ nie! To niemożliwe! — jęknęła pani Cosecante.

— Od Chadec'a! A to parasol mojej żony! Proszę, jesteś pan świadkiem! Oto inicjały! Zostawiła swój parasol w mieszkaniu Chadec'a! — triumfował mąż. Ha, teraz wpadła! Ojciec, trzymamy ją! Trzy mamy ją, mam! Byłbym się założył...

— Zapewne się pomyliłem — bełkotał pan Desormeaux. — To jest, właściwie to był niewinny żart.

Lecz, że nie mógł zdobyć się na nic też szego, a przytem nikt go już wśród ogólnej wrzawy nie słuchał, uznał, iż najlepiej będzie wymknąć się. I pod dojmującą ulewą puścił się na nowo „onestep'a”, konstatując głośno: „Niema co, kiepski dzień!.. Deszcz nie przynosi mi szczęścia!...”

Pani Müller znów się urodziło dziecko! Najpierw ludzie, potem zwierzęta.

Wesoly eksperyment pisarza niemieckiego.

Jak ludzie czytają gazety.

Odpowiada na to pytanie w wesoly sposób pisarz niemiecki K. Ettinger.

W tych dniach pozwoliłem sobie na niewinny żart: u fryzjera, gdzie gołę się codziennie, nową gazetę

zamieniłem na starą z roku 1905, poczem usiadłem, czekając swej kolei i rezultatów zmiany gazety.

Pierwszy wziął gazetę do ręki jakiś starszy pan, którego fryzjer tytułował „panem profesorem”. Prosił, aby fryzjer doprowadził mu do porządku resztkę włosów. Wziął on podsunął mu przemiełniętą gazetę i zaczął czytać. Artykuł wstępny i kronika polityczna nie interesowały go; zaczął od razu od feljtonu.

— Tak... tak... — mruzczał pod nosem. — Wilhelm Hertz umarł!

I czytał w dalszym ciągu. Naturalnie, gdyby był zwrócił uwagę na datę gazety, żart mój wydalby się natychmiast, lecz ktoś w ten sposób czyta gazetę?

Przeczytawszy nekrolog „pan profesor” zaczął przeglądać ogłoszenia.

— Donnerwetter! — zawołał nagle. — Pani Mueller znów się dziecko urodziło! Ta kobieta w tym roku rodzi już po raz drugi, a przecież mamy dopiero październik...

Jak ci ludzie się śpieszą.

Trzeba będzie niezapomnieć posłać po wieszowania.

Następnym czytelnikiem mojej gazety był jakiś student.

— Dzielni ludzie ci Boerowie! — zawołał. W żaden sposób nie chcą się upokorzyć przed tymi Anglikami! Znów zaczęli.

Po studencie z podobnym zainteresowaniem przeczytali moją gazetę artysta-malarz, człowiek nieokreślonej profesji i komiwojażer. I nikt z nich nie zwrócił uwagi.

że gazeta jest z 1905 roku.

Wreszcie wszedł do sklepu chłopiec dwunastoletni.

— Proszę mi ostrzyć! — rozkazał. — I proszę dać coś do czytania!

Z niezachwianym spokojem podałem mu fatalną gazetę. Zaledwie jednak chłopiec spojrział na nią, odrzucił papier z wyrazem pogardy na twarzy.

— Co to za starzyzna!? Czy nie macie coś nowszego?

Nareszcie miałem przed sobą prawdziwego czytelnika gazet. Zacząłem nabierać dla chłopca szacunek.

— A w jaki sposób domyślił się pan od

razu, że to jest stara gazeta? — zapytałem.

Mały mężczyzna z góry spojrział na mnie i rzekł:

— Opis tego tajemniczego morderstwa winiarza czytałem już kilka lat temu. — Zbrodniarz już dawno został stracony!

Demonstracja robotników przed salą odczytową.

Wykład szwedzkiej kuchmistrzyni.

Bawiąca obecnie w Oslo znana szwedzka kuchmistrzyni i autorka bardzo popularnej w krajach skandynawskich książki kucharskiej,

p. Ester Mejdell, wystąpiła z oświadczeniem, że przy odpowiednim wyzyskaniu i przygotowaniu artykułów spożywczych rodzina, składająca się z czterech osób, może żyć

za sto koron norweskich (około 230 złotych) miesięcznie,

aby zaś dowiedzieć prawdy swego twierdzenia, urządziła w tych dniach w stolicy Norwegii wykład publiczny z pokazem kucharskim.

Nie spodziewała się jednak propagator

Dr. Woronow, który zyskał sławę swoją metodą odmładzania ludzi za pomocą przenoszenia młpich gruczołów do organizmu ludzkiego, obecnie zajmuje się nowymi doświadczeniami

w dziedzinie hodowli trzody.

Już w roku 1924 próbował przeszczepić dodatkowy gruczoł z dorodnej owcy

na inną trochę młodszą. Wyniki były ciekawe. Owca

rozrosła się nadzwyczajnie

i dawała parę funtów więcej wełny przy każdym strzyżeniu. Lecz rzecz pozostała nierozstrzygnięta, czy należało każdą owcę szczepić, aby osiągnąć ten wynik, a w takim razie odkrycie to ciekawe dla nauki

byłoby za kosztowne do szerszego użytku.

Tymczasem pięć miesięcy temu urodziła się jagnięta tak wzmocnionej parze owiec. Postępy ich były badane dokładnie z dnia na dzień i wynika z nich, że jagnięta po pięciu miesiącach są cięższe o

8 funtów od zwykłych.

Dr. Woronow zamierza teraz zaszczerpić dalsze gruczoły tym jagniętom, nie dlatego, aby chciał stworzyć rasę owiec wielkości wołu, lecz aby uzyskać

największą ilość wełny.

Te doświadczenia, przeprowadzone pod nadzorem francuskiego ministerjum rolnictwa, obudziły wielkie zaciekawienie i w Anglii i Nowej Zelandji, gdzie chów owiec tak ważną odgrywa rolę. Dr. Woronow objaśnia, że dawniejsze szczepienie nie udawało się z powodu niemożności ustalenia połączenia pomiędzy naczyniami krwionośnymi a wprowadzonym do ciała gruczołem. Lecz trudność ta została pokonana skutecznie.

Hibi -- Dżibi.

Nowy taniec wyruguje prawdopodobnie z salonów charlestony i black-bottomy.

Ludzkość ogarnął obecnie istny szal tańca. Tańczy każdy: stary i młody, ubogi i bogaty, zdrowy i chory...

A mistrze sztuki tanecznej starają się ciagle

podsycać tę gorącą tańczoną wynajdując coraz to nowe lamańce choreograficzne. Ledwo tedy nanczono się trochę karkołomnego charlestona, gdy został on zdezonizowany, a miejsce jego zajął

dziwaczny black-bottom.

Ale i jego panowanie nie potrwa zbyt dłu go. Albowiem dochodzą nas wiadomości z zagranicy o nowym tańcu, ochrzczoneym bardzo egzotyczną nazwą

„Hibi - Dżibi”.

Hibi - Dżibi jest pochodzenia indyjskiego, zrodził się w indyjskich terytorjach Ameryki.

Na czym polega ten nowy Hibi-Dżibi? Narazie nie wiemy o tem niczego dokładnego. Taniec właściwy nie jest nowy.

Znali go jeszcze przed wiekami

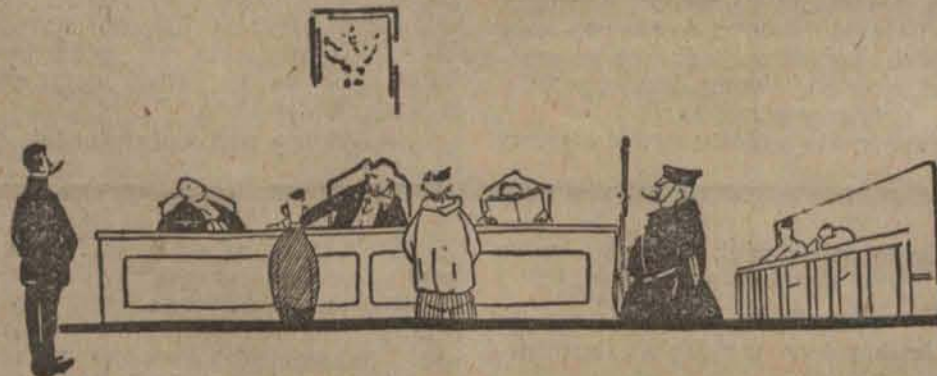
czarownicy Indjani,

dla których — jak wiadomo — produkcje choreograficzne są zasadniczym składnikiem kultu religijnego.

W każdym razie — Hibi - Dżibi to początek końca mody murzyńskiej, królującej obecnie wszechwładnie całemu światu w wielu dzielnicach. Czy Hibi-Dżibi zmusi nas do

wprowadzenia nowych instrumentów, czy będzie tańczony z piórami indyjskimi na głowie czy też bez nich, czy wrzecie na środku sal tanecznych stanie „pal męczeński”, około którego wyskakują czarodzieje czerwonoskórych — jeszcze niewiadomo...

Kręteczki sądowe.



Kto skradł piękny krawat?

Podejrzenie padło na urzędnika pocztowego.

PRZED SADEM.

W ostatnich czasach pojawiło się na rynku mnóstwo krawatów, odznaczających się niezwykłą pięknoscia kolorów i deseni. Są to wyroby przeważnie zagraniczne, wysoko ocłone, a tem-samem bardzo drogie. Taki właśnie krawat stał się przyczyną nieszcześcia jednego z urzędników Urzędu Pocztowego nr. 1.

W dniu 23 lutego przy sortowaniu listów poleconych, kontroler wymienionego Urzędu Pocztowego spostrzegł krawat, który winien być ocłony. Przesłał go prze to do ocłenia. Niestety krawat nie doszedł do miejsca swego przeznaczenia, zniknąwszy w drodze w sposób niezwykle tajemniczy. Wszczęte dochodzenie, które ujawniło, że piękny krawat przywłaszczony został przez urzędnika pocztowego, Józefa Rusina.

Urzednikowi temu wytoczono sprawę o przywłaszczenie.

W dniu onegdajszym sprawa przeciwko Józefowi Rusinowi znalazła się na wokandzie sądowej. Wina nie została mu w zupełności udowodniona.

Obrońca oskarżonego mecenas Piotr Kon w krótkiej lecz treściwej przemowie wnosi o niewinnienie Rusina, ponieważ zeznania poszczególnych świadków pozostają z sobą w sprzeczności więcej niż rażącej i wobec tego zeznania te nie mogą być podstawą aktu oskarżenia.

Nader obciążające dla p. Rusina było zeznanie jednego z kolegów, który widział ponoć, jak schował on krawat do kieszeni.

Mimo to teza obrony świeciła triumfem. Po naradzie bowiem pan sędzia pokoju 7-go okręgu Rowiński uniewinnił Józefa Rusina dla braku dowodów. Sa — wicz.

Dyrygent w spódnicy.

Kobieta dyrektorem najlepszej orkiestry filharmonicznej Paryża.

Paryż może się poszczycić, że posiada pierwszego i jedynego

żeńskiego dyrektora muzycznego na świecie.

Jest nim Lola Bossan. Młoda ta i wiele obiecująca artystka, dopiero niedawno zwróciła się na tory kariery artystycznej, a dziś po stosunkowo krótkim okresie czasu jest dyrektorem i dyrygentem

najlepszej orkiestry filharmonicznej Paryża.

Działalność pani Bossan idąca w kierunku zbliżenia wszystkich wybitnych muzyków spotkała się z jak najgłębszym uznaniem odpowiednich sfer. Jej towarzystwo zyskało sobie w Paryżu zaszczytne miano „muzycznego Locarna”. Przed kilku dniami otrzymała ona list od generalnego sekretarza paryskiego konserwatorium Jana Chantavoine'a z wezwaniem, by zaprosiła do Paryża jakiegoś wybitnego soliste niemieckiego. List ten jest dla pani Bossan wielkim zaszczytem, albowiem dowodzi dobitnie, jak wielkim mirem wśród sfer muzycznych Paryża cieszyć się musi, skoro właśnie jej towarzystwo zostało wyróżnione tem wezwaniem, jakkolwiek istnieje w Paryżu

150 towarzystw muzycznych.

Amerykane niszczą cenne dzieła sztuki.

Temperatura lokali wpływa ujemnie na farbę.

Ameryka jest jak wiadomo już dzisiaj najbogatszym w obrazy i cenne zabytki kultury krajem,

a to dzięki olbrzymim zakupom poczynionym w ostatnich kilku dziesiątkach lat przez miliardów amerykańskich. Wszystkie muzea i wszystkie pałace prywatne są dziś

przepełnione obrazami i rzeźbami, tak że zachodzi obawa, że gdy zakupy amerykańskie będą dalej iść w tem samym tempie co dotychczas, to za dalszych kilka dziesiątek lat nie będzie już w Europie żadnego cenniejszego dzieła i Ameryka

zmonopolizuje całą sztukę. Istnieje jednak obawa, że wszystkie te cenne dzieła, które przez tyle wieków przechowywały się w starej Europie, w nowej Ameryce

predko zniszczą. Na groźące w tej mierze niebezpieczeństwo zwraca uwagę znany angielski historyk sztuki Sir John Lavery. Skonstatował on mianowicie, że wskutek zbytniego opalania lokali amerykańskich, farby obrazów bledną.

a w końcu się kruszą i łamią i w ten sposób giną obrazy. Sir Lavery wzywa zatem wszystkich właścicieli obrazów, żeby nie dopuścili do tak lekkomyślnego zniszczenia bezcennych wprost dzieł.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

serja 2 i ostatnia monumentalnego filmu p. t.

„QUO VADIS”

podług arcydzieła Henryka Sienkiewicza, w roli Nerona-najsilniejszy artysta Emil Janings.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Recepta kulinarna wielkiego poety.

Zupa z zająca.

Znany pewien kucharz londyński posła da kartę ze spisem potraw, na której Karol Dickens napisał własnoręcznie

receptę swojej ulubionej potrawy.

Jest to zupa z zająca, która była specjalnością jednej z restauracji w porcie londyńskim. Dickens przynajmniej raz w tygodniu zachodził do tej restauracyjki.

specjalnie na ową zupę.

Tam też w spisie potraw napisał receptę, która mu z całą gofowoscia zdradził właściciel restauracji.

Przini ona następująco:

„Do garnka wkłada się zająca i gotuje w oliwie w maśle angielskiem, dodaje się 2 marchewki, trochę selerów, 2 cebule, parę kawałków szynki, trochę tymianku i liści bobkowych. Ugotowanego zająca wyjmie się, następnie zostawiając w zupie

tylko kilka kawałków cebra,

dodaje się kilka ziemniaków, wlewa wino i wysypuje trochę pieprzu z Cayenny”.

Wielbiciele wielkiego poety skorzysta ją zapewne z tej recepty, zwłaszcza wielbiciele — angielscy...

Dzień w Łodzi.

40-letnia kobieta i 19-letni mężczyzna.

Ponętą propozycją.



Już od kilku lat Bolesław Tomicki prowadził występne życie. Był on synem ekonomy z pod Częstochowy. Jako 14-letnie chłopię

okradł rodziców

i ze starszym od siebie o lat kilka parobkiem uciekł z domu.

Przez dość długi czas Bolek z kolegą włóczyli się bez celu po wsiach i folwarkach i okradali ludzi. Wkrótce jednak los rozdzielił ich. Starszego pochwycono na kradzieży i osadzono w więzieniu. Bolek pozostał sam. Do rodziców bał się powrócić, więc pogodził się z losem i poszedł dalej. Drobne oszczędności wystarczały mu przez pewien czas na życie, a kiedy gotówki zabrakło znów zaczął kraść. — Wyprawy nie udawały mu się jednak, a chłopię przychwytywszy go na kradzieży, ze względu na młode lata

sprawiali mu tegie lanie

i puszczali na wolność.

Bolek nie był zbyt zadowolony z takiego wymiaru kary, bowiem często po razach chorował. Z tego też powodu zrezygnował z dalszych kradzieży i postanowił wziąć się do uczciwej pracy.

Bez wszelkich trudów otrzymał zajęcie w pewnym domu pod Pabjanicami. — Gospodynią jego była 40-letnia

wdowa Florentyna Białek,

właścicielka 18-morgowej zagrody. Przyjęła Boleka dlatego, że znalazł się świetnie na robocie i że był miły w obejściu. Wdowa nie mając nic lepszego do roboty, poczęła chłopca bałamuścić. Temu z początku to się nie podobało, po pewnym jednak czasie, pod wpływem ponętnych obietnic... uległ. Minęło kilka miesięcy. Po wsi zaczęły krążyć pikantne plotki

na temat wdowy i chłopaka.

Bolesławowi, mimo, że miał wszystkiego pod dostatkiem, znudziła się gospo-

dynie oraz cichy tryb życia. Z wielkiego zmartwienia rozpił się i hulaj za pieniądze Białkowej. Gdy mu zabrakło złotych młodzieniec najspokojniej brał je z kufierka. — Wdowa widziała to, jednak nie meldowała policji.

Bolek rozzuchwalony tem podbierał z kufierka coraz większe sumy. Wówczas wdowa zaproponowała mu, aby się z nią ożenił,

a wtedy stanie się prawnym właścicielem zagrody. Tomicki pozornie zgodził się na powyższy projekt. Pojechał do swych stron rodzinnych, przywiózł papiery, no i dał na zapowiedzi. Białkowa zadowolona z niego zapisała mu wszystko jeszcze przed ślubem. — Bolek zaczął działać. — A'conto sprzedaży gospodarki

wziął 3 tysiące złotych

i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Białkowa zrozumiała, że padła ofiarą oszusta i z rozpaczą targnęła się na swe życie.

Przewieziono ją w stanie beznadziejnym do szpitala w Łodzi.

Nikomnie wolno przepuścić tej wyjątkowej okazji!

Przejazdem do Indji Wschodnich. — TYLKO DZIŚ OSTATNI DZIEŃ

t. j. środa dn. 6-go kwietnia rb. o godz. 8.15 wieczorem w Sali Filharmonji (Narutowicza 20) — niebywałe sensacyjne doświadczenia z życia pozagrobowego — demonstruje

Dr. BEN-ALI

Magister wszech nauk okultystycznych. Ujawnienie tajemnic indyjskich fakirów. Oczywiste stwierdzenie istnienia tajemnych sił nadprzyrodzonych! Coś czego jeszcze nie widziano — niesamowite objawienia jasnowidzenia.

— Bilety w cenie od 1 do 5 zł. nabywać można w kasie Filharmonji. —

Armja uzbrojonych lokatorów

schwyciła na poddaszu trzech rzezimieszków.

Trio złodziejskie, składające się z 18-letniego Wincentego, 15-letniego Adama Tymiaka, oraz 16-letniego Bronisława Tuza — wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania, — mogło być

dumne ze swych wypraw.

Udawali się zazwyczaj i przynosiły im spory zarobek. Wicek Tymiak, jako najstarszy robił plany wyprawy i upatrywawszy miejsce, przeważnie komórki albo strychy domów na przedmieściach udawał się

z młodszymi współnikami na robotę.

Młodzi złodzieje jadał gdzie się tylko dało i sypiali w przytułku noclegowym.

Na noc wczorajszą upatrzone strychy przy ulicy Sieradzkiej 24 na Bałufach. Trójka dostała się tam i zaczęła pakować w toboły

najlepszą białinę.

Zachowywała się jednakże zbyt głośno. Lokatorzy słysząc niesamowite szmery na strychu uzbroili się w kije, toporki i łaski i w sile kilkunastu ludzi

wtargnęli na poddasze domu.

Wobec przeważającej sily, złodzieje nie próbowali nawet ucieczki. Pogodzili się z losem, a zawiązany policjant odprawał ich do komisariatu, gdzie osiedli w areszcie.

Nie łap cudzych gęsi ani kur!

Hałas o świcie.

Wczoraj nad ranem, pani Barbara Lewandowska, zamieszkała przy ulicy Podlesnej 26, została przebudzona dziwnymi szmerami dochodzącymi z podwórza. Owinąwszy się w szlafrok

podeszła do okna i zaczęła pitnie uważać.

Na podwórzu krecili się jacyś dwaj osobnicy. Jeden niósł pod pachą worek, inny łom żelazny. Meżczyźni wyważyli drzwi i wnet zniknęli w jednej z komórek. Jedno cześnie rozległo się gęganie i gdakanie kur. Pani Barbara teraz dopiero przystąpiła do dzieła. Narzuciwszy na siebie palto

zbiegła na dół

i obudziwszy dozorcę z nim razem pośpie szyla na odsiecz drobiu.

Złodzieje nie spodziewali się takiej wizyty, i rzucili się do ucieczki.

Dozorca i pani L. rozpoczęli pościg. Jednego rzezimieszka ujęli. Pochwyconym okazał się 26-letni Jankiel Rubin, bez stałego miejsca zamieszkania. Osadzono go w areszcie.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku, dn. 5 do niedzieli, dn. 10 kwietnia

1927 r. włącznie

Dla dorosłych Dramat w 9 serjach

Oskarżam...

DLA MŁODZIEŻY

BLYSKAWICA Rin-Tin-Tin II-gi

Dramat w 8-miu częściach. W roli głównej aktor filmowy wilezur RIN-TIN-TIN.

Pocisk mściwej sąsiadki.

Fruwająca doniczka.

Barbara Zielonkowa, wdowa, zamieszkała przy ulicy Malinowej 12, miała piękna chustkę wełnianą w duże kraty. Chustka ta podobala się bardzo sąsiadce Zielonkowej, Anieli Majewskiej. Razu pewnego okrycie to zginęło. Od tego wypadku minęło kilka dni. Poszkodowana podejrzewała o kradzież swoją sąsiadkę to też gdy spotkała ją w podwórzu skoczyła do niej i zaczęła bić. Srogo zapowiadającą się bójkę zlikwidowała

zawezwana przez sąsiadów policja.

Sperzadzono profokół i sprawa została skierowana do sądu. Zielonkowa nie mogąc się doczekać ukarania złodziejki, jak rzucała Majewską, przez władze sądowe, postanowiła ukarać ją doraźnie:

W dniu wczorajszym Majewska stanęła przed bramą domu, tuż pod oknem, mieszkającej na I piętrze Zielonkowej.

Wdowa siedziała przy otwartym oknie. Słyszac płotkującą przeciwniczkę na dole zrzuciła na jej głowę doniczkę. Coś był ciężki. Majewska upadła na ziemię

z rozciętym czołem.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił ją na miejscu. Zielonkowa pociągnięto do odpowiedzialności.

Okropny widok w mieszkaniu samotnika.

Wisielec na gałce łóżka.

Po kilku latach ciężkiej pracy na obczyźnie Wincenty Klusiak

powrócił do Łodzi

ze sporym trzosem. Wynajawszy mały pokój przy ulicy Wolborskiej 120, Klusiak zaczął wieść skromne życie; oddał się zupełnie swemu interesowi w który włożył cały swój majątek w sumie 10.000 złotych. Pewnego dnia współnik wycofał całą gotówkę z obrotu i

ogłosił upadłość.

Klusiak starał się lecz pieniędzy swych nie odzyskał. Reemigrantowi, który stracił cały swój majątek zaczęła dokuczać beida. Znosił ją cierpliwie lecz w końcu

ciągle zmagania się z nędzą obrzydły mu do tego stopnia, że postanowił odebrać sobie życie.

Przed trzema dniami zamknął się w pokoju i więcej nie wyszedł. Sąsiedzi zaniepokojeni

długą ciszą w mieszkaniu

reemigranta, zawezwali policję. Wyważono drzwi i oczom ciekawych ukazał się straszliwy widok. Na gałce łóżka wisiał

zwłoki Klusiaka.

Trupa, po oględzinach lekarskich, przewieziono do prosektorjum miejskiego.

H. BERRY. 27) Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

VIII.

Ludwika.

Pewnego dnia służąca panny Ramsen oświadczyła swej pani, że otrzymała wiadomość o ciężkiej chorobie swej matki i chciałaby jak najprędzej pojechać do domu; podczas jej nieobecności mogłaby ją zastąpić jej kuzynka Ludwika, która poza zwykłymi zajęciami pokojówki doskonale umie zapiekać loki i fryzować chłopięce główki. Nauczyła się tego u francuskiego fryzjera, gdzie pracowała w ciągu kilku lat.

Panna Ramsen zgodziła się na propozycję swej pokojówki i Ludwika jeszcze tego samego dnia objęła swe obowiązki. Emilia Ramsen była niezmiernie zdziwiona, gdy zamiast oczekiwanej gadatliwej i kokieteryjnej osoby, jakimi często sa francuskie pokojówki, zastała się dziewczyną skromną, cichą i doskonale spełniającą swe obowiązki. Dora była nią tak zachwycona, że oświadczyła swej siostrze, iż ma zamiar zatrzymać ją dla siebie, gdy pokojówka Emilji wróci ze swego urlopu.

— Tak, Ludwika jest rzeczywiście kiej

notem. — odparła Emilia. — ale nie mów jej tego, albowiem zaraz ją zepsujesz. Po wiedz mi, Doro, kto dzisiaj ma przyjść do nas?

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa ci sami, co codziennie.

— Zwykli goście. Czy i pan Randolph?

— Pan Randolph. — to dla mnie zagadka. Przedewszystkiem już od tygodnia go u nas nie było; potem druga rzecz: wczoraj spotkałam go na piątej ulicy i pomyślałam sobie, nagle na odległość kilkunastu kroków skręcił w bok i nawet mi się nie ukłonił.

— On ciebie napewno nie zauważył, mój droga, albowiem trudno przypuścić, by nie skorzystał ze szczęśliwego przypadku i nie zechciał z tobą pomówić.

— Jeżeli on mnie rzeczywiście nie zobaczył, to chyba zachorował na kurzą ślepotę, inaczej nie mogę sobie tego wytłumażyć.

Niedługo po tej rozmowie zaczęli się schodzić goście. Dora okrzyknęła jej wielbicielce, ona zaś umyślnie unikała rozmowy z Randolphem, udając, że nie widzi jego wyśilków, aby ją ściągnąć do jakiegoś samotnego kąca. Wśród gości zjawił się też Tore, ale jego obecność nie trwała długo. Po jego odejściu Randolphowi udało się w końcu przychwycić Dore.

— Panno Doro, — rzekł do niej bez ogródek, — jak pan może pozwolić, by ja-

ki podejrzany jegomość, jak pan Tore, pa ni nadskakiwał?

— Jak pan może się tak wyrażać o moim przyjacielu? — zachnęła się Dora, umyślnie podkreślając słowo przyjaciel, aby w ten sposób rozłościć Randolpha.

— On nie może być pani przyjacielem, albowiem to skrajny egoista.

— To niezbyt oryginalny zarzut, panie Randolph; w ten sposób mówią o wielu ludziach.

— A ja poważnie twierdze, że pani nie tylko nie powinna mu pozwalać nadskakiwać sobie, ale zabronić mu wogóle przebywać w swoim towarzystwie.

— Pan mię wprowadza w zdumienie, panie Randolph. Nawet nie podejrzewałam, by pan Tore mi nadskakiwał. Mogę panu powtórzyć wszystko, co mi pan Tore powiedział i przekona się pan, że pańskie podejrzania były bezpodstawne.

— Tu właśnie trwałam się jego przebiegłość; jest zbyt chytry, aby od razu przed panią odkryć swoje karty.

Randolf nie zdawał sobie sprawy z tego że otwierając Dorze oczy na plany Torego szkodził samemu sobie.

— Panie Randolph, pan jest naprawdę komiczny. Na podobieństwo Don-Kiszota walczy pan z urojonemi wiatrakami i przez strzeżenie pan przed czemś, co nie istnieje w rzeczywistości. Zapewniam pana, że

to zbyteczne i pan Tore wcale nie nosi się z takimi zamiarami, o jakie pan go oskarża.

— Mam nadzieję, że się pani nie będzie na mnie gniewała. Pani powinna wiedzieć, co mię skłania do takiego właśnie postępowania...

— Niestety, jestem zbyt mało przenikliwa, aby odgadywać myśli ludzkie.

— Pani nie mogła przecież nie zauważyć...

— Czego?

Dora podniosła na niego swój jasny wzrok i to go zbiło zupełnie z tropu. Byłby się jednak może i zdobył na odruch odważny, gdyby w tej chwili nie wszedł Mitchell. Randolph mimowoli pomyślał, w jak ciężkiej sytuacji znajdzie się, gdy się okaże, że jego przyjaciel jest zbrodniarzem.

Goście powoli się rozeszli; Dora również wróciła do swego pokoju i w salonie została Emilia z Mitchellem.

— Emiljo, moja królowo, — przemówił Mitchell, uławszy Emilje delikatnie za rękę i usadowiwszy ją na sofie. — zdaje mi się nieraz, że bredzę, gdy pomyśle, że ty mnie kochasz.

— Dlaczego, Roi?

— Posłuchaj, moja najdroższa, jestem dzisiaj w dziwnym nastroju i chciałbym się z tobą podzielić myślami; czy mogę? Emilia odpowiedziała kiwnięciem głowy i poglaskała jego rękę.

(D. c. n.)

Z ręki sprzedawcy do ust palacza.

Rażąco niehigieniczny sposób sprzedawania papierosów.

Cóż na to Monopol Tytoniowy?

Dawniej na terenie byłej Kongresówki nieznanym był obyczaj kupowania papierosów „na sztuki”. Bo też wydatek na papierosy zajmował nieznaczną pozycję w miesięcznym budżecie zarówno robotnika jak i inteligenta.

Obecnie papierosy kosztują tak drogo, że znakomita większość palaczy kupuje papierosy „na sztuki”. Mało kto zdobywa się na wydatek całej złotówki, lub i więcej na „całą” paczkę. Prawie każdy oszukuje, jak może, swe do nikotyny przyzwyczajone błony śluzowe i — chcąc wydawać jak najmniej — kupuje każdorazowo 2 — 3 — 4 pojedyncze papierosy...

SPRAWDZIAN „BEZGOTÓWKOWOŚCI”.

Może rezultat jest w praktyce taki sam nie wiem, czy dzięki takiemu systemowi kupowania „na raty” ludzie w mniejszych rozmiarach holdują nałogowi palenia, w każdym razie — kupowanie na sztuki jest już od dawna zwyczajem nagminnie utrwalonym, który może „od błędy” również uważanym być jako sprawdzian „bezgotówkowości” naszych czasów...

EKONOMJA A ZDROWIE.

Obyczaj kupowania papierosów „na sztuki” może być mniej lub więcej zbywający dla kieszeni, ale natomiast — z pewnością nie jest zbywający dla... zdrowia.

Dziwić się należy, iż dotąd nie zwrócono uwagi na niebezpieczeństwo, kryjące się w sposobie, w jaki sprzedaż ta się odbywa. Nie zdarza się, aby sprzedający papierosy inwalida — skrzyknarz ujmował papierosy, wyjmowane z paczki za tę część, która zostaje spalona, t. j. od strony tytoniu. Każdy ujmuje papierosy za ustnik, t. j. za tę część papierosa, która dostaje się bezpośrednio do ust palacza.

Czystość rak ulicznych sprzedawców papierosów, bynajmniej nie jest i nie może być idealna... Trudno nawet wymagać, aby ktoś, stale przebywający wśród kurzu ulicznego mógł zachować bezwzględna czystość rak.

DLACZEGO MONOPOL NIE REAGUJE?

To też trudno przypisywać winę sprzedawcom papierosów, natomiast dziwić się należy, że na to grube (z punktu widzenia najprymitywniejszej bodaj higieny) niedomaganie nie zwrócił dotychczas uwagi zarząd Monopolu Tytoniowego. A przecież tam właśnie bardzo łatwo można temu niedomaganiu zapobiec. Chodziłoby jedynie o odmienny sposób pakowania papierosów do pudełek.

Jeżeli papierosy zwrócone będą tytoniem w te strony, od której paczka się otwiera, nie zaś ustnikami, jak to obecnie ma miejsce, papieros przestanie być pośrednikiem pomiędzy nieczystą ręką sprzedawcy a... ustami konsumenta.

Nie jest to trudne do uskutecznienia, natomiast — z punktu widzenia zdrowotności — wskazane tak samo, jak np. zakaz płucia na podłogę lub przestrzeganie jakichkolwiek innych przepisów higieny w sklepach z artykułami spożywczymi i podobnych miejscach.

Zniekształcony trup dziewczyny w piwnicy.

Zbrodnia komiwojażera.

Z Hajduk Wielkich donoszą:

Onegdaj o godzinie 11 rano wysłano 9-letnią dziewczynkę Małgorzatę Mrugałównę do sklepu po jakieś zakupy. Ojciec Małgosi, kasztelan szkolny, zamieszkuje w Hajdukach Wielkich w szkole przy ul. Krakowskiej. Wysłana dziewczynka długi czas jednak nie wracała, tak, że rodzice zaczęli się niepokoić. Nie przypuszczali jednakże nic złego.

Dopiero o godz. 3 po poł. córka właściciela domu, w którym mieści się filia firmy Mutz i S-ka, wychodząc na korytarz, zauważyła, że z piwnicy wychodzi jakiś mężczyzna. Nieznajomy był

podrapany na twarzy i miał porudzone ubranie. Dziewczynka przypuszczając, że musiała się coś stać, ze szła do piwnicy, gdzie oczom jej ukazał się straszny widok. Na ziemi leżały strasznie zniekształcone

Państwowy Monopol Tytoniowy w imieniu inowacie tę niezwłocznie zaprowadzić, tembardziej, że realizacja jej nie wymaga ani kosztów, ani nawet zbytniej fazy.

Bezczelne kłamstwo.



Pan z fajką: — Aaa — witam pana... Świetnie pan wygląda...
Pan z cygarem: — Jak pan może tak beczelnie kłamać. Niedalek jak wczoraj ważyłem się: ubyło mi 4 kilogramy.

Z polskim uporem.

Z okazji wystawy jubileuszowej artysty mal. Kazimierza Stabrowskiego w Miejskiej Galerji Sztuki.

W jednej z poczytnych powieści polskich powojennego okresu, spopularyzowanej nawet w kinie, jest postać ziemianina na wschodnich kresach, któremu dom niszczył raz za razem napady bolszewickie z poza słupów granicznych, on zaś nigdy rak nie załamuje w rozpacz, lecz za każdym razem odbudowuje swoje gniazdo rodzinne, patrząc pogodnym uśmiechem w jutro.

Tak polski chłop wszędzie tam, gdzie mu wojna światowa plon całego życia bezlitośnie zaraża, wychodził z bohaterkim spokojem na swój ukochany zagony ojczysty i pod gradem kul obśmiewał go z wiarą w przyszłe zniwo.

Jest w tym polskim uporze siła nieugięta naszego ducha narodowego, której właśnie zawdzięczaemy, że przez lat tysiąc Polska trwać mogła mimo że na nią wiecznie zęby wyszczerzał z zachodniego sąsiedztwa smok żarłoczny, a z wszystkich stron świata na Jej ziemi, skarbów ukrytych pełne, ważyły się chmury chciwych najeźdźców. I bywały w dziejach naszych czasów, kiedyśmy wszystko traćli, okrom jednej wiary, a niezłomny duch narodu odbudowywał w porwie patriotycznego uporu na zgłiszczach i ruinach zru-

by budowli krajowej. Z tym samym uporem ukochania Ojczyzny powstawał naród raz za razem w ciągu wieku niewoli przeciwko obcej przemocy, dopóki mocna wiara nie wskrzesiła mu niepodległej Polski.

W całym piśmiennictwie narodowym tętni to staropolskie hasło nieupadania na duchu w godzinach klęski. To właśnie zawiodło pod strzechy wieśnicze ksiądzki Sienkiewicza, opowiadające o takich bohaterach, co z polskim uporem wychodzili na pole chwały choćby z wrażliwego potopu, jak ten nasz kmięć, co niepomny na ogień i mlec wojny, obsiewa pod kulami złego losu swoją rolę na plony przyszłości.

I oto jesteśmy świadkami osobliwego zjawiska w polskim świecie artystycznym. Niewiadomo, czy jest drugi malarz, którego by wojna tak dotkliwie skrzywdziła, nie odbierając mu rak ni wzroku, lecz niszcząc plon całego życia, jak prof. Kazimierz Stabrowski, byłego dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Czterdzieści lat pracy twórczej, tysiące studjów z przebieżnych podróży po całkiem świecie, setki wykończonych obrazów, dziesiątki plonów ogromnych, zdolnych się zmieścić jeno w wielkich salach, a tak wysokiej wartości, że zbierał za nie odznaczenia najwyższe po wystawach międzynarodowych w stolicach zagranicznych — wszystko to, co na chwałę Sztuki polskiej stworzył, a co prócz sławy mogło mu zapewnić odpoczynek w późnej starości, — zniszczył huragan bolszewicki. Co zaś nie padło pastwą rozbitego tłu-ku w czasie pogromu na jego pracownię, to gdzie indziej przypadło bez śladu wśród zawieruchy wojennej. Najwięcej rozgłosu w swoim czasie wywołały jego wizje przyszłości. Były to iście prorocze obrazy w liczbie dziewięciu pod wspólną nazwą „Pochód burzy”, które niewiadomo, gdzie zaginęły na Krymie, a które od roku 1910 wystawione publicznie sprawiały niezapomniane na widzach wrażenie; zapowiadały bowiem bliską wojnę światową i to, co z niej wynikło: rewolucję rosyjską z jednej strony, a z drugiej — zupełnie uwolnienie Polski.

Gdyby Stabrowski nie był Polakiem ziemianinem (a rodził się on nad Szwecją w owej Ziemi Nowogrodzkiej, co Mickiewicza wydała), byłby po takim strasznym ciocie może pędził złamał i w rozpacz beczelny popadłszy, głośno Nie bu bluznił. A tymczasem gdybyście widzieli, jak ten znakomity artysta, co na światowej wystawie w Paryżu brał wielkie medale za obrazy, zakupowane potem przez najpierwsze galerje arcy-

dziel; jak ten mistrz barwy, odbierający hołdy w najkulturalniejszych środowiskach świata — dziś pokornie u drzwi kościelnych klęczy na Mszy w cichej modlitwie zatopiony; jak z młodzień- cym zapalem w skromnej pracowni swojej, od świtu do zmroku, niezmiernie pracuje nad nowymi dziełami dla chwały narodowego malarstwa; tobyście w nim poznali nieodrodzonego syna Macierzy naszej, co z tym swoistym polskim uporem kiedyś mu burza gniazdo rozwała, rozmięciła, podnosi w górę czoło z okiem w obłoki słoneczne utkwionem, i znak krzyża zakreśliwszy z wiarą praocjów, zabiera się z zakasaniem rękawy do odbudowy — i nanowu na swój zagony umiłowany wyszedłszy, sieje, sieje, sieje zdrowe ziarno dla przyszłych pokoleń.

Miejska Galerja Sztuki w Łodzi, chcąc uczcić jubileusz 40-lecia jego działalności, otwiera 12-go kwietnia wielką wystawę jubileuszową obrazów Stabrowskiego. Pójdźmy więc popatrzeć na plon nowej siejby starego mistrza. To wszystko już tylko z ziarna powojennego, boć tamto, co w śpiączkach jako zniwo znojnego żywota wprzódy nagromadził, spalił mu wszystko piorun wojny, która wielki twórca „Pochodu burzy” tak nieomylnie wywróżył na swych proroczych obrazach.

Bronisław Mazowiecki.

Życie na marach.

Rzadki wypadek snu letargicznego.

W centralnym szpitalu w Czerniowcach wydarzył się rzadki wypadek snu letargicznego

u pozornie zmarłej chorej.

która leżała już na katafalku. W szpitalu tym leżała od dłuższego czasu ciężko chora kobieta, niejaka Maria M. Lekarze stracili już

wszelką nadzieję utrzymania jej przy życiu. Przed kilkoma dniami popadła ona w agonię, która trwała 2 dni, po tym czasie stwierdzono, że jest zimna, twarz posiniąta zupełnie, a bicie serca ustało. Po dwóch godzinach zarządono przeniesienie zwłok do trumny

i ułożenie ich na katafalku. W kilka godzin później usłyszano niesamowite jęki, wydo- bywające się z trumny. Natychmiast prze- niesiono obudzoną do pokoju lekarskiego, gdzie chora zajęła się gorliwie lekarze. Do zorezynie chorych pociągnięto do odpowie- dzialności. Chora pozostała jeszcze przez 3 dni przy życiu i zmarła następnego no- strasznych męczarniach.

SPORT.

„Tytoniowiec“.

Nowy klub sportowy w Łodzi.

C-S) Przed kilku tygodniami pisaliśmy o rozwoju sportu wśród robotników; wyrażaliśmy żal, że fabryki nasze nie zapartują się na sport jak fabryki zagraniczne, gdzie zarządy dopomagają całą siłą do utworzenia klubów sportowych pod nazwą firmy, w której robotnik-sportowiec pracuje.

Łódź dąży do tego stanu rzeczy, jednak robi to w takim zółwim tempie, że dużo spodziewać się narazie nie należy. Jedynie robotnicy fabryki Gejera mają swe ognisko sportowe, które znajduje się pod opieką polskiej Y. M. C. A., jednak klubu sportowego w pełnym słowa znaczeniu niema.

Obecnie dowiadujemy się, że na krok ten odważyli się pracownicy Państwowej Fabryki WYROBÓW Tytoniowych w Łodzi, w której z inicjatywy p. Studzińskiego i przy wybitnej pomocy dr. Polakowskiego

zorganizowano Towarzystwo Sportowe pod nazwą: „Tytoniowiec“. Organizatorami są pp.: Bagiński, Studziński, Jerzewski, Wójcicki, Białosikówna i Maikowska. Utworzono dotychczas 2 zespoły: męski w liczbie 80 osób i żeński w liczbie 90 pań. Zespoły te niezwłocznie przystąpiły do ćwiczeń cielesnych. W organizacji są sekcje: piłki nożnej, siatkowej, koszykowej, kolarska, lekko-atletyczna i gimnastyczna oraz sekcja wychowania fizycznego. Dzięki poparciu por. Kuźnickiego nowy klub otrzymał salę gimnastyczną przy ul. Gdańskiej 111.

W sobotę, dnia 2 kwietnia na zebranie organizacyjne (walne) przybył z ramienia władz wojskowych p. Trypka, który też wygłosił odczyt o „Ideologii wychowania fizycznego“.

Halina Konopacka zaatakuję cały szereg rekordów polskich.

Pilny trening.

Halina Konopacka (AZS Warszawa), przebywająca obecnie w Poznaniu, trenuje pilnie w Centralnej Wojskowej Szkole G. i Sp., przygotowując się do przyszłego sezonu. Obecnie wiele czasu poświęca oszczepowi, w którym osiąga bardzo dobre wyniki (25 — 26 mtr.); należy się więc spodziewać i w tej dziedzinie wyjątkowego

poprawienia rekordu polskiego. W rzucie kulą również jej wyczyny treningowe przekraczają rekord, natomiast w dysku nie jest jeszcze w pełni formy i osiąga 33 — 34 mtr., a więc gorzej od swego rekordu Trzeba jednak przyznać, że ten wyczyn (37,71 mtr.) nie jest łatwy do osiągnięcia.

Konarzewski walczyć będzie z mistrzem Czech w Poznaniu.

Oficjalne zaproszenie.

Pod adresem sekretariatu S. S. Union nadeszło pismo poznańskiej Warty, która zaprasza mistrza warszawskiego, Tomasza Konarzewskiego na wielkie międzynarodowe zawody bokserskie w Poznaniu, które odbędą się z okazji jubileuszu 15-letnia zasłużonego klubu poznańskiego. We wspomnianym wielkim tygodniu jubileuszowo

wym, który rozpocznie się 2 czerwca, przewidziany jest przegląd wszystkich sekcji. Wspaniale zapowiada się turniej pięściarski, do którego zaproszeni zostali bokserzy zagraniczni. Przeciwnikiem „długiego Tomka“ będzie mistrz Czechosłowacji.

Boisko a zielony stolik.

Echa ostatecznego meczu w Toruniu.

C-S) W ubiegłą niedzielę w Toruniu odbył się pierwszy mecz o mistrzostwo Polski w P. L. P. N. między T. K. S. a warszawską Polonią. Zawody wygrał to ruńczyw w stosunku 4:3 (4:0). W drużynie gospodarzy brał udział Iodzianin Henryk Herbstreich, który odbywał w Toruniu powiniéć wojskowa, a który zgłoszony jest dla barw klubu ligowego Ł. T. S. G. (Łódź). Na podstawie przepisów Herbst-

reich brał udział w barwach T. K. S. nieprawnie, wobec czego Polonia uzyskała mimo przegranej 2 punkty i stosunek bramek 3:0 na swą korzyść.

Najciekawszy jest jednak fakt, iż w roku ubiegłym Polonia również mimo przegranej z T. K. S. uzyskała „walkower“ za udział Herbstreicha w barwach T. K. S. Czyżby T. K. S. tak słabo orientował się w przepisach?

Włamanie opryszków do magazynu sportowego Ł.K.S.

Sposzył ich strzałami dozorca.

Nocy ubiegłej niewykruci sprawy włamania do parku sportowego ŁKS przy ul. Al. Unji 2 i rozbili kraty, które ochraniają magazyn sportowy mieszczący jedynie u tensylia sportowe zawodników Ł. K. S. Na szczęście dzięki czujności dozorcę parku

zostali oni strzałami z broni małokalibrowej sposzyli.

Nadmienić należy, iż jest to już drugie włamanie do parku. W ubiegły piątek jak ze śladów wynika, ci sami złodzieje okradli dozorcę, zabierając mu 20 kur.

Nowy sposób porozumiewania się narodów.

Mowa cyfr zrozumiała od bieguna do bieguna.

W Anglii ukazał się słownik nowej międzynarodowej, która może znaleźć szerokie zastosowanie na całej kuli ziemskiej.

jest bowiem bardzo łatwa i nie wymaga specjalnej nauki.

Wystarczy otworzyć książkę, aby napisać do damy z najbardziej egzotycznego kraju

czyły list miłosny i być zrozumianym.

Wynalazca nowego sposobu porozumiewania się narodów oznaczył liczbami każdy wyraz i tak: cyfra 1 oznacza głowę, 2 piersi, 3 nogę, 4 rękę, 100 człowie-

ka, miłość określa się przez 77 i t. d.

Cyfry te obowiązują

we wszystkich językach.

W mowie cyfr używa się tylko 3 czasów i 4 przypadków, które określa się również cyframi podpisanymi pod rzeczownikami lub czasownikami.

79.136 oznacza we wszystkich językach — uwielbiam panią, natomiast największy Botokud rozumie, iż 212, 319, 17, 904, 2009, należy odczytać:

Proszę przysłać mi beczkę śledzi.

Rozpowszechnianiem tego nowego sposobu porozumiewania się ludzi zajęła się

jedna z wielkich firm wydawniczych w Anglii

i drukuje liczbowe słowniki dla wszystkich języków.

LALKI w strojach ludowych
Zabawki ręcznie malowane.

„Margot“, Piotrkowska 64

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych notowania przeciętne 57.90, Berlin 46.86 — 47.34, wyplata na Warszawę 47.00 1/2 — 47.24 1/2, wyplata na Poznań 46.95 1/2 — 47.19 1/2, Gdańsk 57.71 — 57.86, wyplata na Warszawę 57.70 — 57.85, Wiedeń czeki — 79.34 — 79.84, Praga 379.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85,75, — 4.85 5/16, Holandia 12.13 7/8, Francja 124.02, Belgia 34.94 3/8, Włochy 100.65, Niemcy 20.49 1/4, Szwajcaria 25.25 3/8, Danja 18.20,5, Szwecja 18.12 5/8, Norwegia 18.67 Helsingfors 192.80, Praga 164.06, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.03, Nowy Jork 25.53,5, Belgia 354.25.

Zurych. Paryż 20.37, Londyn 25.25,75, Nowy Jork 5.20, Berlin 123.25, Wiedeń 73.125, Warszawa 57.90, Budapeszt 90.80, Bukareszt 3.07,5.

Nowy Jork. Londyn Kabeł 4.85 13/16, w żądaniu 4.84 5/16, weksle bankowe

4.81,5, handlowe 4.81 7/16, Paryż 3.91,75, Berlin 23.70,5.

BAWELNA.

Nowy Jork, 5. 4. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 36.000, wewnątrz kraju 12.000, na kontynent 19.000, loco 14.35, maj 14.02 — 03, lipiec 14.21 — 22, wrzesień 14.38, październik 14.45 — 46, listopad 14.54, grudzień 14.64 — 65, styczeń 14.67 — 68.

Nowy Orlean, 5. 4. — Loco 14.02, maj 14.06, lipiec 14.23 — 25, październik 14.36 — 38, grudzień 14.50 — 51, styczeń 14.53.

Brema, 5. 4. — 15.68.

Na giełdzie zbożowej tendencja zwyżkowa.

Warszawa, 6 kwietnia. — Tranzakcje na giełdzie zbożowej - towarowej za 100 kg. fr. st. załadowca. Pszenica poznańska 56.50, żyto kongresowe 42.00 — 42.25, owies poznański jednolity 37.20. Obroty średnie. Tendencja cokolwiek mocniejsza.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Mocniejszą tendencję miały Włochy, w mniejszym stopniu Holandia, Londyn i Szwajcaria. Drobne tranzakcje nie uwidoczniły w cedule zrobiono Sztokholmem po 238.25. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte

przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymywane kursy za dolary. W prywatnych obrotach płacono za dolara 8.92 i pół. — Złotem tranzakcyj

nie dokonano żadnych,

w placeniu było ono 4.65.

Z papierów państwowych drobna zwyżka osiągnęła 5 proc. Pożyczka Konwersyjna, pozostałemi

obrotów znikomym.

Listy zastawne zarówno ziemskie jak i miejskie wykazują tendencję słabszą, przy małej ilości transakcyj. Obligacje były zaniebdane. Drobne tranzakcje robiono obligacjami z 1915 i 1916 roku po 34.25 — 34.35. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

Małe zainteresowanie akcjami.

W godzinach wieczornych zainteresowanie akcjami było znikome w godzinach rannych, zaś dopytywano się o kursy w żądaniu, kursów w placeniu jednak nie wyszczególniano. W miarę zbliżania się godziny otwarcia giełdy zainteresowanie akcjami wzrastało, przyczem początkowo Bank Polski miał kurs 130 w placeniu, później zaś podniósł się do 130.75. Na samej giełdzie

obroty były bardzo małe

przy nieznanym zainteresowaniu i wogóle panowało przez cały czas trwania zebrania niezdecydowanie przy tendencji chwiejnej. Brak ożywienia będzie cechował, zdaje się giełdę, aż do skończenia się świąt, a dopiero po nich przewidywać można znów polepszenie się sytuacji w tym dziale.

Z grupy bankowej Bank Polski początkowo był mocniejszy, później jednak stracił.

Radjo-kącik

Sroda, 6-go kwietnia.

Warszawa, 1111 m. — Komunikaty: go spodarczy i meteorologiczny; 15.30 Pierwszy wykład historii polskiej dla maturzystów, wygłosi prof. Henryk Mościcki; 16.00 Wykład dla maturzystów p. t. „Piotr Skarga“, wygl. prof. Adamczewski; 16.45 Program dla dzieci; 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja) i Mieczysław Salecki (śpiew); 18.40 Rozmaitości wypowiedzi p. L. Lawiński; 19.00 „Skrzynka pocztowa“, korespondencje bieżąca omówi dr. M. Stepowski; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Ludność, przyrost, gęstość zaludnienia“ wygłosi prof. A. Janowski (Z cyklu: „Co każdy o Polsce wiedzieć powinien“); 20.10 Przerwa. Przepuszczalnie komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

Frankfurt, 428,6 m. — 16.30 Koncert popołudniowy, poświęcony twórczości Donizetti'ego (w 79-tą rocznicę zgonu); 20.15 Wieczór muzyki operetkowej w programie wyjątki z operetki: „Ewa“, „Hrabia Luxemburg“, „Bajadera“, „Marica“ i innych.

Monachjum, 535,7 m. — 12.30 Poranek muzyki kameralnej; 16.00 Koncert muzyki lekkiej; 17.00 Koncert dla młodzieży, w programie wyjątki z op. „Jaś i Małgosia“ Humperdincka; 19.30 Transmisja z teatru miejskiego: „Urowadzenie z Seraju“, opera Mozarta.

Paryż (Szk. poczt i telegr.), 457 m. — 14.45 Poranek muzyki lekkiej; 15.45 Transmisje z Sorbony; wykład p. t. „Dzie wiąty Termidora“; 16.45 Wykład p. t. „Chateaubriand“; 22.00 Transmisja koncertu symfonicznego z sali „Acolin-Hall“; 1.00 Muzyka taneczna z „Colosseum“.

Praga, 348,9 — 11.00 Koncert z płyt gramofonowych; 12.15 Poranek muzyki lekkiej; 16.30 Popularny koncert symfoniczny; 19.30 Transmisja koncertu symfonicznego z sali koncertowej. W programie: „Missa Solemnis“ Beethovena.

RUCH WYDAWNICZY.

„KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU“.

Nr. 7 „Kobiety w Świecie i w Domu“ cały poświęcony jest wiosnie i Wielkanocy. Otwiera go artykuł „Ostatnie nowości na ulicy“, oczywiście wiosenne, bardzo bogato ilustrowane. Poza drobnymi artykułami z dziedziny czysto praktycznej, jak „Zakładanie Iranek“, „Sposób udekorowania pokoju sypialnego“, „Matinka szydełkowa“, „Najnowszy sposób przybierania filcowych kapeluszy“, „Kurczęta“, „Savoir vivre“ (ciąg dalszy); pożytecznym jest artykuł „Kąpiele słoneczne i powietrzne“ oraz ciekawie ujęte studium „Kobieta w sztuce Kidonia“. Na dział beletrystyczny składają się dalszy ciąg powieści „Tajemnica Czarnego Stawu“ i nowela „Zdarta zastona“. Dział „Zbliżka i zdaleka“ oraz „Rozrywki umysłowe“ dopełniają bogatego jak zawsze zeszytu popularnego piśma. Dział kulinarny zaczawszy od „Wszystko to już było“ zawiera cały szereg przepisów mazurek i tortów wielkanocnych.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

„CYGANERJA“

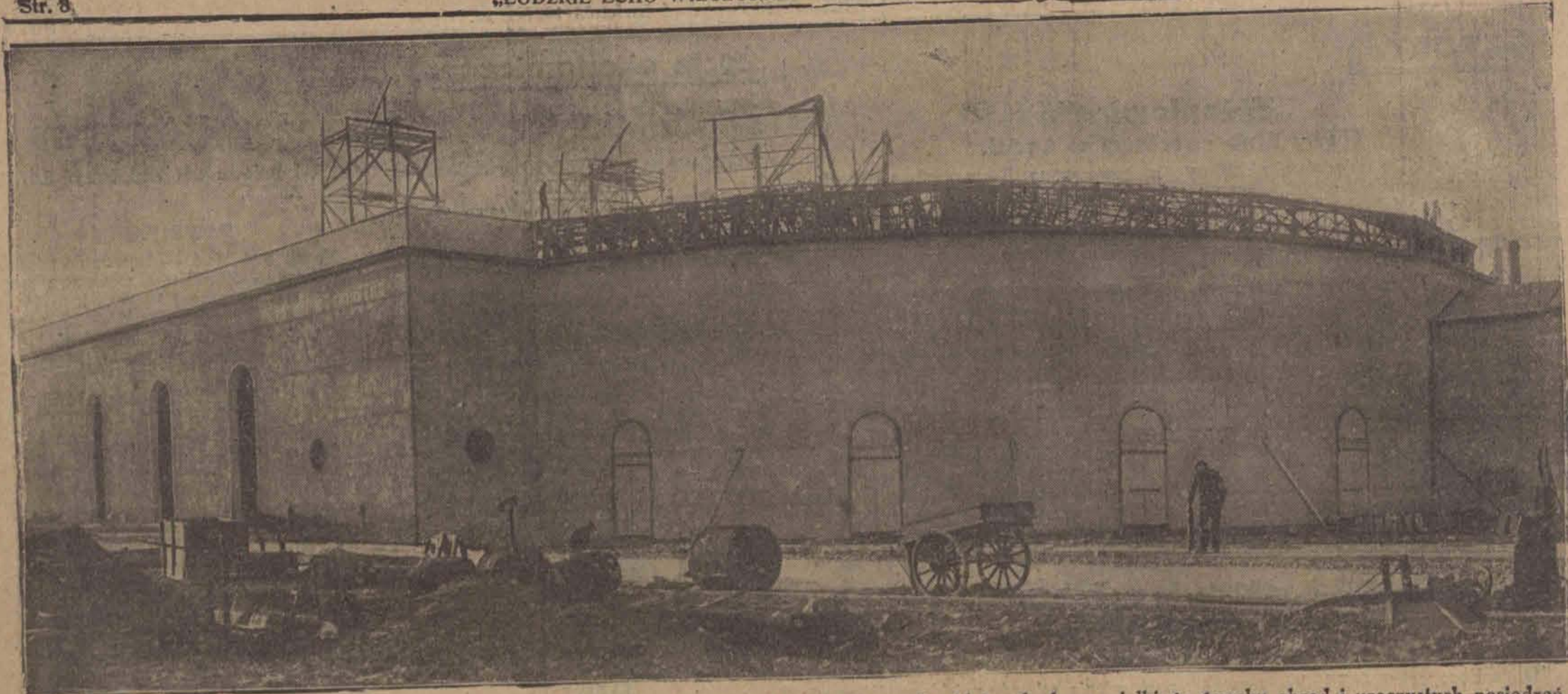
Największa atrakcja filmowa sezonu 1927 roku Potężny dramat w 12-estu aktach, według słynnej powieści Henryka Murgera i opery Pucciniego.

W rolach głównych:
Liljana GISH i John GILBERT

Następny program:
„Kochana Teściowa“
HAROLD LLOYD.

Uwaga! Ceny miejsc w dni powszednie: Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. Pasce-partout w niedziele i święta nieważne.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!



W Amsterdamie czynione są gorączkowe przygotowania do następnej Olimpiady. Na ilustracji widzimy budowę wielkiego gmachu obrad i uroczystych posiedzeń.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Oskarżam...
Dla młodzieży — Błyskawica
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” Kaukaski Partyzant
 Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.
„Casino” — Ben-Hur
 Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.
„Corso” — Nowe przygody Fautomasa
 Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
„Czary” — Wśród bestji i ludzi
 Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.
„Dom Ludowy” — „Quo Vadis”
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Dziecko ulicy
„Imperial” — Za głosem serca.
„Luna” — „Ben-Hur”
 Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Nowości” — „Nad modrym Dunajem.”
„Odeon” — Czy powinniśmy milczeć?
„Reduta” — Paniątka z protekcją
 Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Cygania”
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych Kobiety, którym się nie kłaniamy.
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI

Dziś, środa, po raz 16-ty od wystawienia cieszący się obrzymleniem powodzeniem „Proszczę wśród bogaczy”.
 Jutro, czwartek, po cenach najniższych komedja P. Gavault'a „Polamana drabina”.
 W piątek premier dramatu Stanisława Przybyszewskiego „Mściciel”. Kasa zamykała rozpoczęła już sprzedaż biletów; ruch na premierę ogromny. Dziś rozpoczyna się sprzedaż na sobotnie wieczorowe powtórzenie „Mściciela”. Bilety ulgowe będą ważne na przedstawienie sobotnie.
 „Żywy trup” Tolstoja raz jeszcze i nieodwołalnie ostatni dany będzie w nadchodzącą sobotę o godz. 3 min. 30 po południu. Ceny najniższe (od 50 gr. do 3 zł. 50).

TEATR POPULARNY. (Ogrodowa 18).

Dzisiejsze wieczorowe widowisko wypełnia „Pamiętniki szatana”, cieszące się takim powodzeniem na scenie popularnej. W rolach głównych pp. Brandtówna, Brzozowska, Niemitzanka, Debiec, Puchalski, Bolkowski, Górecki i Skorasiński.
 Jutro i w piątek zawsze żywi „Krakowiaczy i Górale”, śliczna komedjo-opera polska w 3-ach aktach.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: M. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfelna (Wschodnia 54), J. Koprońskiego (Nowomiejska 15).

ŁOŻYSKA kulkowe i rolkowe, jedno i dwurzędowe stałe i samonastawne, konstrukcji cylindrycznej i stożkowej do wszelkich **MASZYN, TRANSMISJI oraz SAMOCHODÓW** europejskich i amerykańskich także specjalne dla Ford, Chevrolet Cadillac, Buick etc. **KOŁA** samochodowe i detki **OPONY** Michelin. **TASMY HAMULCOWE, KULKI** stalowe luzem i w oprawkach „Star” do rowerów. Pierścienie do samosmarów, poleca po niższych cenach fabrycznych

Przedstawicielstwo i skład **„Karol Kuske”** Łódź Kilińskiego 86. Telefon 25-81.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

„OLLA” PREZERWATYWY

Najporczywszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki **z Kogutkiem** ządać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

CZY CHCESZ BYĆ PIĘKNA? USUNĄC BEZ ŚLADU PIEGI PLAMY WAGRY OPALENIZNE I ZMARSZCZKI NA TWARZY

UŻYWAJ BEZPŁATNEGO NREMU METAMORFOZ „PIEGOL” (1 egzemplarz)

DR. MED. **PRYBULSKI P. BRAUN** powrócił. Południowa 23. Chorób skórnym i wenerycznym i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. **Zawadzka nr. 1** Telefon 25-38.

Dr. **H. LUBICZ** Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie sztucznym słońcem wyżywnym. Przyjmuje od 8-10, od 5-8 popoł.

Dr. **Różaner** Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10, i od 5-8.

Do akt. Nr. 166-26 r. **Ogłoszenie.** Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Leonard Naborowski** zam w Łodzi, przy ul. Głównej nr. 17 na zasadzie art 1030 Ust. Post. Cyw ogłasza, że w dniu 13 kwietnia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Rągowskiej Nr. 94. odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należącej do Ottona Hendzelmana składających się z mebli i maki ocenionych na sumę 830 Złotych. Łódź, dn. 5.IV.27 r. Komornik **L. Naborowski.** Karolina Dering, ul. Wólczańska 144 zgubiła paszport polski i legitymację wyd. z funduszu bezrobotnych. **Wzrost 15 i p. 765.**

Łóżka metalowe, materace druciane i wysięlane, wóki drewniane, umywalki. **Najdo godniej i najtaniej w składowym „Dobropol” Piotrkowska 73 w podwórku**

Fabryka Fartuchów i Bielizny **F. SCHILLER** Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05. **POLECA** szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierzanych tkanin i tkanin.

HEMOROJDY! Czołpi hemorojdalne **Gą seckiego** (z Kogutkiem) usuwają ból krwawienie swędzenie, pieczenie zmniejszają Guzy (żyłaki), sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Dr. **STUPEL** Szkolna 12. Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12-3 i od 6-9 wiecz.

Ostrzeżenie W nocy z dnia 4 na 5-go kwietnia skradzione zostały 3 blanko weksle po 100 złotych z podpisem i stemplem firmowym Michała Turika. Jeden na zł. 119, na zlecenie Hohermanna. Niniejsze weksle unieważniam. 1004

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
 Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
 Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.